

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświatycznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitory w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożytek państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitory lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petitory lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielę numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 1 rb. od tyniać oprócz opl. poczt.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznia	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedynczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rekopisów — nie nadsyłanych do swego — nie przechowuje.

Ś. P. BOLESŁAW KUNCEWICZ

Student-technolog.

opstrzyony Św. Sakramentem, zmarł w Bogu dnia 18 lutego r. b. w wieku lat 28.
Ekspozycja zwłok z mieszkania przy ulicy Zarzecznej № 16 do kościoła p. Bernardyńskiego odbędzie się we wtorek o godz. 5 wieczór. We środę o godz. 10 rano w tymże kościele odbędzie się nabożeństwo żałobne, po którym nastąpi złożenie zwłok na cmentarz Róża, o czym zawiadamiają stróżnicy: Matka, siostry i brat.

Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników
Biblioteka pamiętników

Adres Redakcji i Administracji

Wilno, prospekt 5-to Jerski № 28.

szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie.

POLSKI TEATR MIEJSKI w Wilnie

pod kierunkiem JANA PAWŁOWSKIEGO i JULIANA STRYCHARSKIEGO.

Dziś, we wtorek, PIERWSZY RAZ:

WYBRANA sztuka hr. Platerowej.

Anonsi: Jutro „Mał z grzeczności”.

Teatr Familijny

Dziś

R. Szreimera,

WSPÓŁCZESNA NOWOŚĆ!

ul. Wielka 74.

Nowy, wspaniały program.

W piątek, w zapusty 22 lutego, w Sali Wileńskiego Klubu Szlacheckiego na

korzyść Wileńskiego Towarzystwa dobroczynnego „Dobrochotna koplejka”,

ODBĘDZIE SIĘ

BAL MASKOWY Z LOTERJĄ ALLEGRI,

w czasie którego rozegranych będzie dużo cennych przedmiotów.

Cena wejścia rb. 1. Cena biletu loteryj. 25 k. Rekomendacja niepotrzebna.

Ofiary na loterię w gotówce i fantach przyjmowane są w domu Gubernatora od 11 rano.

HOTEL PALAC

Dziś Furora

Pospieszcie się zobaczyć!

Nowy Program!

Siostry Kosakowskie,

Lucie Obrien,

H. J. Terlecka,

Jura Jurowski

i wiele innych pierwszorzędnych artystek.

Restauracja otwarta od 8-10 pp. do 1 rano.

Codziennie biny.

Sala Koncertowa Ogrodu Botanicznego dyr. I. SZUMANA.

TEATR FAMILIJNY VARIETE.

Dzisiaj Fenomen XX wieku, wszechświatowa sensacja Złoty Satyr.

Trio franc. Dario, piękność Nibo, Bella Jozka i w. in.

Początek o godz. 11 wiecz.

KINEMATOGRAF

Dziś kinematograf zamknięty.

BRONISŁAWA

JUTRO

z Najwyższego zezwolenia

300-lecie 1613—1913

DOMU PANUJĄCEGO ROMANOWYCH.

NAD PROGRAM:

Występy G. Dońskiego. — Śmiech ogólny, bez przerwy.

Bilety honorowe nie ważne.

TEATR VARIETE

Ogród Szwajcarski.

TEATR VARIETE

Dyrekcja Towarzystwa. Telefon 15-07.

Wieczory Karnawałowe

ze współudziałem pierwszorzędnym zagranicznych i krajowych sił artyst.

Wyborowych 33 № 35.

Dnia 23 lutego odbędzie się benefit I. S. Gurko.

Anonsi: D. 20 lutego zupełna

pożegnany występ Autora-humorysty

Nieprzerwana wesołość panuje całą noc.

Początek o godz. 11-iej wiecz.

BLINY codziennie BLINY.

DOM HANDLOWY

L. i E. METZLIK

Centralny Kantor Ogłoszeń

(założony w 1878 r.)

St. Petersburg, Moskwa, Warszawa,

Wilno,

Przyjmują ogłoszenia i prenumeratę na wszystkie piśmie miejscowe i zamiejscowe

po cenach redakcyjnych.

Lekarz-dentysta

Ludwik Chmieleński,

ul. Skopowska № 3.

LEKARZ-DENTYSTA

MARJA MATUSZEWICZ

Preobrażewska 2, róg Wileńskiej.

KOSIŃSKI ŚRODEK

PRZECZYŚCZAJĄCY

PRZYTEM WZMACNIAJĄCY

JACZ ŻOŁĄDEK.

Prawdziwy tylko z apteki Św. Ducha, Wiedeń.

Listy z Galicji.

Lwów, 28 (15) lutego.

W poprzednim liście scharakteryzowałem przykre położenie kraju, powstałe wskutek alarmów wojennych i wskutek niezwołania sejmiku. Zwołanie sejmiku utrudnia obawa nowej obstrukcji ruskiej, tamującej normalny przebieg obrad. Rusini gotowi są zaniechać obstrukcji, o ile doszłoby do skutku reforma wyborcza.

Obecna ordynacja wyborcza do sejmiku obowiązuje lat z górą pięćdziesiąt. Z postępem czasu i demokratyzacji społeczeństwa zmieniały się jej postanowienia i rozszerzało prawo głosowania na szersze sfery. Mimo wszystko jednak nie odpowiada ona potrzebom politycznym ludności. Z chwilą, kiedy w r. 1907 wprowadzono w Austrii powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania do parlamentu, zmiana ustroju wyborczego do sejmiku stała się tem niezbędną, ile że ludność, mająca prawa polityczne do parlamentu, niezdolna silniej przywiązywała się do Wiednia i większy żywili zaufanie do rządu centralnego, niż do instytucji krajowych — a to przecież nie leży w naszych intencjach, które idą właśnie w kierunku pozyskania dla kraju coraz szerszej i coraz rozległej autonomii.

Aby przyspieszyć zmianę ordynacji wyborczej, sejm uchwałił w r. 1909 wniosek grupy demokratycznej na-narodowej, który do życia powoływał osobną komisję reformy wyborczej, mającej charakter permanentny, tj. prawo obradowania nawet wtedy, kiedy sejm nie obradował. Przewodnictwo komisji i referat spoczywały z początku w rękach d-ra Stanisława Głubickiego, ale on godności te złożył z chwili, kiedy został powołany na stanowisko ministra kolei. Przewodnictwo poruczone p. Leowi, przeszedł Kola, a referat dzierżył poseł dr. Stanisław Starzyński, profesor prawa politycznego i administracji na wszechinnym Uniwersytecie w Lwowie.

Dr. Starzyński w lecie 1911 r. opracował projekt nowej ordynacji, na który jednak nie zgodził się demokrat, ludowy, a także i rusini. Rokowania pomiędzy stronnictwami polskimi i z rusinami szły opornie. Rusini zwłaszcza mają dziwną metodę polityczną: nie powiedzą nigdy ostatniego słowa, a stawiają ciągle coraz to nowe wymagania, tak, że zadanie im niezmienne wprost niepodobna. Z początku żądali analogicznego procentu mandatów ruskich, jak do parlamentu: kiedy polacy zgodzili się na owe 26,4 proc., wtedy żądali wyższego procentu, mającego na myśli 28 proc. A obecnie kiedy większość posłów, popierająca politykę namiestnika d-ra Bobrzyńskiego, w zasadzie już zgodziła się i na tę podwyżkę, wówczas rusini żądali 30 proc.

W roku bieżącym kwestia reformy wyborczej eksplodowała się o tyle, że oddziaływać zaczęła na parlament wiedeński. Rząd centralny wniósł projekt nowych podatków od wódki i zapalek, a dochód z tego t. zw. „małego planu finansowego” przeznaczył na polepszenie bytu funkcyjnarzjom i na sanację finansów krajów koronnych, które wszędzie są w stanie nader opłakany. Rządowi zależy, aby maly plan finansowy przeprowadzić jeszcze przed świętami wielkanocnymi. Tymczasem polscy ludowy i ruscy posłowie oświadczyli stanowczo, iż nie dopuszczą do zatwierdzenia owych podatków, dopóki nie zostanie uregulowana reforma wyborcza do sejmiku galicyjskiego.

Dlatego też z początkiem lutego do Wiednia przybył namiestnik Bobrzyński i marszałek kraju hr. Goluchowski i tam odbywali konferen-

cje zarówno z klubami polskimi, jak i z przedstawicielami rusinów. Obrady były nader poufne, tak dalece, że nie dopuszczono nawet do nich ani demokratów narodowych, ani autonomistów podolskich, obie grupy, które wobec polityki p. namiestnika zajmują stanowisko opozycyjne. Wtajemniczeni publicyści zaręczali, że rokowania są na dobrej drodze i że dojdzie do porozumienia między polakami i rusinami. Ostateczne porozumienie nastąpić miało na posiedzeniach komisji wyborczej, którą zwołano do Lwowa na 24 lutego a. st.

Jako substrat obrad przedstawiono zasady reformy wyborczej, opracowane na podstawie rokowań przeprowadzonych w Wiedniu, a sankcjonowanych przez p. namiestnika. Zasadniczo różniły się one od zasad, jakie był swego czasu opracował p. Starzyński, którego projekt obecnie zupełnie w grę nie wchodził. Przez trzy dni toczyły się poufne rokowania pomiędzy stronnictwami i konferencje z rusinami. Dr. Bobrzyński usilnie nalegał, ażeby stronnictwa polskie i ruskie zgodziły się na przedstawione przez p. Lea, a przez inspirowane nowe zasady reformy.

W ostateczności dn. 27 bm. przystąpiono do decydującego głosowania. Najważniejszym punktem zasad był skład samego sejmiku: projekt proponował 13 członków wiryliwych (w tem, licząc rektora uniwersyteckiego, 4 rusinów), a 213 wybranych posłów, a to: 45 z kurji większej własności (1 rusini), 8 z średniej posiadłości (4 rusinów), 43 z miast (4 rusinów), 12 z miast na zasadzie powszechnego i równego głosowania (3 rusinów), 5 z izb handlowych, 2 z izb rzemieślniczych, 98 z ziem wiejskich (44 rusinów). Razem ruskich mandatów, proponowano 60; prawdopodobnie zgodzono się na 62 mandaty. Ale głosowanie nad tym punktem odroczone na koniec, chcąc się zabezpieczyć, aby rusini, uzyskawszy zgodę na podwyżkę swoich mandatów, przy innych punktach nie przedstawił znowu nowych, wygórowanych żądań.

Przyjęto natomiast ustępy o formie głosowania w okręgach mieszanym, polegające na zastosowaniu katastro narodowego, wedle którego wybory polscy tworzyliby osobne okręgi, a osobne ruscy; uchwalono ustęp o składzie wydziału krajowego, w którego skład na 7 członków dwóch miało być rusinów, wybranych wyłącznie przez posłów ruskich; tak samo do komisji sejmowych i do rozmaitych instytucji rusini sami wybieraliby względnie desygnowaliby delegatów. Przeciwo tym uchwałom reprezentanci autonomistów podolskich i demokracji narodowej założyli votum separatum; ustawa ta bowiem pozbawiałaby w miastach o większości żydowsko-ruskiej ludność polską zupełnie reprezentacji; nadto ustawa taka przez nadanie rusinom prawa wyboru członków Wydziału krajowego i komisji sejmowych oraz desygnowania delegatów do instytucji gospodarczych tylko przez samych posłów ruskich, a nie, jak dotąd, przez sejm cały — stwarzałaby w sejmie kurje narodowościowe, faktycznie sejm dzieliłaby na dwa odrębne ciała, co prowadziłoby w konsekwencji do rozdziału na innych terenach, a wreszcie do podziału kraju na część polską i ruską, do czego rusini dążą, a co byłoby grobem polskiego stanowiska i siły politycznej w Galicji. Dlatego też owe vota separata są uzasadnione, a reforma wyborcza, któraby takie kurje wprowadzała, byłaby szkodliwą dla kraju, a nie czynnikiem postępu i rozwoju.

Przy następnym ustępie, dotyczącym rad powiatowych, przyszło do rozłamu. Konserwatyści, stanowiący większość komisji, odrzucili wnioski, zmierzające do zmiany ustroju tej instytucji. Odrzucenie tych wniosków było kamieniem o brzozy dla rusinów i ludowców, którzy obrady opuścili, wobec czego p. Leo uznał rokowania za rozbitą i obrady zamknął.

Pozornie wina zerwania rokowań spada na konserwatystów. W gruncie rzeczy na rusinów. Gdyby im jak i ludowcom istotnie zależało na najrychlejszym zatwierdzeniu reformy wyborczej, to nie byłoby chyba robili kwestii z powodu rad powiatowych. Ale im na sprawie samej nie zależy, a chodzi wyłącznie o podrywanie stanowiska polskiego i usuwanie wpływów polskich. Cóż było z kwestią uniwersytecką? Kolo polskie pozostawiło tak dalece ustępstwa, że zgodziło się na automatyczne

utworzenie samostanowej wyższej szkoły ruskiej już w ciągu lat trzech — pod warunkiem uznania polskości wszechniny istniejącej; tymczasem rusini projekt ten odrzucili, a poseł Cegielski w „Dile” zapewniał, że rusinami nie tyle zależy na własnym uniwersytecie ruskim, ile na odebraniu istniejącego polakom. Tak samo rusinami nie tyle zależy na doprowadzeniu do skutku reformy ordynacji sejmowej, ile na osłabieniu siły polskiej w sejmie i złamaniu jej w radach powiatowych.

Wszelkie tedy rachuby na porozumienie na razie przysły. O zwołaniu sejmiku w tych warunkach obecnie mowy nie ma. Obie strony są niezwykle podrażnione. Najboleśniej uczuł się dotknięty tem namiestnik Bobrzyński. Jego linja polityczna szła w kierunku porozumienia z rusinami. Dla tej idei forsował całą siłą, z zaangażowaniem swej egzystencji politycznej, i sprawę uniwersytetu ruskiego, którą rusini sami odrzucili, i sprawę reformy wyborczej, którą także rusini pierwsi odrzucili. A także ze strony swych najbliższych, konserwatystów krakowskich, p. namiestnika spotkał despekt, ile że właśnie jego sojusznicy odrzucili wnioski, inspirowane przez p. Bobrzyńskiego co do rad powiatowych. Wobec tego p. Bobrzyński wyjechał w piątek do Wiednia, aby cesarzowi wręczyć dymisję swoją. System jego rządów nie przyniósł rezultatów.

Co będzie dalej? Czy cesarz dymisję przyjmie? Należy wątpić. Bo któż zechciałby obejmować w kraju rzad, kiedy między stronnictwami polskimi porozumienia nie ma, a z rusinami stosunki się zaostrzyły. Wyjście niezwykle trudne.

M. N.

P.S. Według ostatnich wiadomości, rusini i ludowcy rozpoczęli obstrukcję w parlamentarnej komisji budżetowej. Namiestnik podał się do dymisji, nie została ona jednak przez cesarza przyjęta. Jak donosi „Neue Freie Presse”, ma on pozostać na swem stanowisku aż do ukończenia reformy wyborczej. Wobec tego niebawem rozpocznie się nowe rokowania.

NA DZIEŃ ŚW. KAZIMIERZA.

Władze szkolne wileńskie chcą wrócić do dawnych czasów, gdy uważano wprost za zbrodnię państwową świętowanie uroczystości św. Kazimierza i silny robić nacisk na uczniów i ich rodziców, aby w tym roku nie puścić ucznia na św. Kazimierza do kościoła i nie wchodzić do „gimnazjum”; jest groźba nawet, że ci, co nie zjawiają się w gimnazjum, otrzymają gorszy stopień z prowadzenia. Oto nadeszła chwila, aby komitety rodzicielskie zaznaczyły, iż to nie polityczna jakaś demonstracja, ale zwykłe spełnienie przykazania kościelnego. Świętowanie św. Kazimierza to komitety rodzicielskie muszą zrobić, rodzice zaś, posyłając synów swych i córki do kościoła na Mszę Św., oświadczyć winni gimnazjum jasno i wyraźnie, że dziś święto i dzieci być w gimnazjum nie mogą, tembardziej, że mają najzupełniej tego prawo i od ośmiu lat zawsze tak było.

Interpelacje polskie.

Kolo polskie z Litwy i Rusi wniosło do Dumy dwie interpelacje, których tekst przytaczamy poniżej w całości. Uzasadnienie je będzie w plenum izby poseł Świeciecki, jako pierwszy podpisany pod interpelacjami. Interpelacje brzmią:

I.
11-go stycznia 1912 roku do proboszcza rzymsko-katolickiego Rubieżewickiego kościoła gubernij i powiatu mińskiego księdza Władysława Milaszewskiego zjawił się komisarz 4-go cyrkulu tegoż powiatu i oświadczył, że pomieniony ksiądz skazany został przez gubernatora mińskiego Giersa na trzymiesięczny areszt za zbieranie pieniędzy wśród parafjan na pokrycie nałożonej nafi grzywny w sumie 50 rubli. Na karę tę ks. Milaszewski został skazany w sierpniu 1911 roku przez miński sąd okręgowy za otwarcie bez pozwolenia w Rubieżewiczach rzymsko-katolickiej kaplicy.

31-go października 1911 r. ks. Milaszewski zapłacił karę. Aresztowanemu ks. Milaszewskiemu komisarz żadnego piśmiennego rozporządzenia, ani żadnych innych dokumentów, nie przedstawił. Ks. Milaszewski został zaraz umieszczony w

Ogłoszenia „Kurjera” drukuje tylko w języku polskim. — Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kurjera Lit.” do godz. 4 p. p. Od 4-6 p. p. w Biurze ogłoszeń i E. Metzli i S-ka, Wielka 38, telefon Nr. 886. Po godz. 6-iej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Surowieka Nr. 6.

mińskim więzieniu, w oddziale dla skazanych na katorgę, jakkolwiek w oddzielnej, lecz ciemnej, wilgotnej i bardzo zimnej celi; do użytku jego dano mu poduszkę ze słomy i dla przykrycia aresztanta siemię.

Ks. Milaszewski telegrafował do ministra spraw wewnętrznych za pośrednictwem władz wyższych, lecz odpowiedzi nie otrzymał. Dnia 1-go lutego ks. Milaszewski został niespodziewanie uwolniony również bez żadnych dokumentów piśmiennych i bez protokołu.

Biorąc pod uwagę ogólne prawodawstwo, jak również prawa wyjątkowe, działające obecnie w gub. mińskiej, nie znajdujemy tak w jednym, jak w drugich żadnej podstawy do pociągnięcia ks. Milaszewskiego do jakiegokolwiek odpowiedzialności. Z przedstawionego nam przez ks. Milaszewskiego piśmiennego wyjaśnienia, wynika: 1) że zapłacił karę sądową z własnych środków, oraz że 2) nie zbierał żadnych specjalnych ofiar i wogóle żadnych datków nie pobierał od parafjan za pomocą nacisku moralnego, lub presji.

Jeżeli stanąć na gruncie praw ogólnych, to nigdzie w nich nie ma zakazu na zbieranie ofiar na własną korzyść; jeżeli wziąć pod uwagę postanowienia obowiązujące gubernatora mińskiego, to w sprawie ofiar mamy jedno postanowienie z dnia 27-go września 1911 roku, mówiące:

„Zakazuje się zbieranie pieniędzy i przedmiotów na cele, zagrażające porządkowi państwowemu i spokojowi publicznemu”. Lecz postanowienie to nie może być stosowane do ks. Milaszewskiego, któremu nikt nie dowiódł, aby zbierał pieniądze za pomocą nacisku, dobrodlnia zaś pomoc parafjan dla księdza, nie otrzymującego żadnego wynagrodzenia ze skarbu, próboszcza parafii bardzo biednej i wymagającej znacznych wydatków, ze względu na zupełne niewykończenie budującego się w Rubieżewiczach kościoła, żadną miarą nie może być nazwana antypaństwową lub zagrażającą spokojowi społecznemu. Tym sposobem o ile nie było żadnej słusznej podstawy do wytoczenia sprawy ks. Milaszewskiemu, to fakt nadużycia władzy i samowoli ze strony gubernatora mińskiego Giersa nie ulega wątpliwości. Uwolnienie ks. Milaszewskiego przed terminem na skutek telegraficznego rozporządzenia władz wyższych z Petersburga potwierdza jedynie zupełną nieprawność w postępowaniu gubernatora Giersa. Co zaś do faktu umieszczenia katolickiej osoby duchownej w więzieniu ogólnem z przestępstwami karnymi, to tutaj gubernator Giers jawnie przekroczył art. 86 kod. kar., który mówi: „Osoby duchowne i zakonnie skazane na czasowy areszt, w razach, gdy nie połączone jest z nim pozbawienie godności kapłańskiej i uniesienie ze stanu duchownego, odsyłane są nie do aresztu, lecz do ich władzy djeczajnej, celem wykonania wyroku. Nagany i pozbawienie wolności dokonują się również na mocy rozporządzenia i w imieniu tejże władzy”.

Drugi fakt nielegalnego postępowania gubernatora Giersa polega na zamknięciu w więzieniu w drodze administracyjnej na trzy miesiące księdza mińskiego ziemstwa powiatowego Wł. Szalewicza, właściciela majątku Nowosady, pow. mińskiego.

Jako powód do uwięzienia p. Szalewicza posłużyło urządzenie przez w jego majątku przedstawienia jasełek ze śpiewami kołed religijnych.

Gdyby takie przedstawienia bez pozwolenia władzy były zabronione przez prawo, to gubernator Giers mógłby pociągnąć p. Szalewicza do odpowiedzialności sądowej; represji zaś administracyjnych stosować prawa nie miał, ponieważ żadne z działających obecnie w gub. mińskiej postanowień obowiązujących nie wskazuje sposobu uzyskania pozwolenia na polskie i jakiegokolwiek inne przedstawienia. Jedynie zaś postanowienie obowiązujące, opublikowane w „Minsk. Gub. Wiedom.” z d. 11 sierpnia 1910 r., dotyczy tylko: „zebrań i zgromadzeń celem narad i działań, sprzeczających się porządkowi i spokojowi społecznemu”.

Do tej kategorii występujących zebrań żadną miarą nie można zaliczyć urządzonych przez p. Szalewicza, podczas świąt Bożego Narodzenia, jasełek, i przedstawienia ścieła

religijnego, mającego jeden tylko określony cel: za pomocą przedstawienia i szlachetnych rozrywk religijnych odcinać służbę majątku od pijaństwa lub gły w karty, rozwijających się z siłą żywiołową po wszech kraju Zachodniego.

P. Szalewicz żadnych ogłoszeń o przedstawieniu nie czynił, również nie ukrywał przygotowań do niego, opłaty za wejście nie pobierał i sam nikogo nie zapraszał. Dlatego też, jeżeli ma odpowiadać za urządzenie przedstawienia bez pozwolenia, to jedynie wobec władz sądowych, zaś ukaranie go w drodze administracyjnej 3 miesięcznym wzięciem, które odbywa w chwili obecnej też w oddziale dla przestępców kryminalnych, należy uważać za nieprawne.

Wobec powyższego, niżej podpisani proponują Dumie państwowej zwrócić się do p. ministra spraw wewn. z interpelacją:

1) Czy wiadomo mu są fakty uwięzienia przez mińskiego gubernatora Giersa w drodze administracyjnej, w więzieniu dla przestępców kryminalnych, ks. Milaszewskiego i obywat. ziem. Szalewicza, i

2) Jakie zamierza przedsięwziąć środki celem zabezpieczenia mieszkańców gubernji mińskiej od nieprawego postępowania gubernatora?

Prosimy o uznanie nagłośni.

II.

Świeżo mianowany gubernator miński Giers stosuje ze szczególnym uporem nieprawne pozbawienie ludności polskiej swobodnego używania jej ojczystego języka.

Prawa języka polskiego w kraju Zachodnim zabezpieczone są przez Imienny Ukaz Najwyższy z dnia 12 grudnia 1904 roku i przez Najwyższy zatwierdzoną 1. maja 1905 roku opinię komitetu ministrów o sposobie wykonania punktu 7-go pomienionego Ukazu. W art. 11-ym tej opinii powiedziano:

„Polecił ministrom i głównym naczelnikom wydziału niezwłocznie i w każdym razie nie później, jak w ciągu 6 miesięcy od dnia zatwierdzenia tej opinii: 1) wydać rozporządzenie o zniesieniu ograniczeń używania języków miejscowych w kraju Zachodnim i nieopartych bezpośrednio na ustawach rozporządzeń administracyjnych, i 2) jeżeli z konieczności, — uzyskać na ich zatwierdzenie, za pośrednictwem Rady państwa, Najwyższe Jego Cesarskiej Mości pozwolenie. („Praw. Wiest“ Nr 97, 4-go maja 1905 r.). I jakkolwiek w drodze wyżej wskazanej jedynie dopuszczalne, ogłoszono jedno tylko ograniczenie języka polskiego, — mianowicie na posiedzeniach publicznych towarzystw i instytucji (prawo z dnia 27 marca 1906 r.), nie dotyczący całkiem szkodliwych i ogłoszeń, blankietów i t. p., pomimo to władze administracyjne m. Mińska samowolnie przywłaszczyły sobie prawa ustawodawcze i przesładowanie języka polskiego nabrało niezwykle ostrego charakteru. Mieszkańcy m. Mińska, sterylizowani przez jawne bezprawia, których się dopuścił gubernator Giers nad księstwem Milaszewskim i obywatelom ziemskim Szalewicem, co do czego złożono Dumie państwowej specjalną interpelację, obawiają się, w większości wypadków, sprzeciwić się władzy.

Wobec tego, korzystając ze sprawionej paniki, policja mińska odwiedziła, przed 2 — 3 tygodniami wszystkie restauracje, cukiernie i inne zakłady handlowe, żądając od ich właścicieli piśmiennego zobowiązania, że pod groźbą 300-rublowej kary zdejmą zamieszczane równoległe z rosyjskimi szyldy polskie i usuną wszystkie polskie tłumaczenia rosyjskich napisów na pudełkach, torebkach, serwetkach, spisach potraw i t. p.

Niektórym, jak np. właścicielowi cukierni Węgrzeckiemu, pozwolono używać pudełek z polskimi napisami jedynie do Wielkanocy R. b., innym zaś, jak restauracji Borutto i Szaulewicz, cukierniom „Eugene“, „Seled“ i innym nakazano niezwłocznie przystąpić do usunięcia języka polskiego. Do magazynów policja stosuje zasadę: kto nie posiada pozwolenia na polskie szyldy, ten musi je zdejmować natychmiast, kto zaś pozwolenie posiada, również musi je zdjąć, ale w ciągu 2-ech tygodni. I jeżeli do niedawnego czasu na afiszach przedstawień polskich pozwalano zamieszczać tytuł sztuki w języku polskim, to od czasu przyjazdu gubernatora Giersa i ten wyjątek zniesiono.

Jak dalece wszystkie podobne żądania policji mińskiej pozbawione są wszelkiej podstawy prawnej, uświadomiamy sobie dobrze same władze administracyjne, ponieważ nigdy nikomu nie dano do rąk tak rozporządzenia piśmiennego o zdjęciu szyldów polskich, jak odmowy na prośbę na nowy szyld, jakkolwiek wszystkie takie prośby zaopatrzone były dwoma markami stemplowanymi, wobec czego odpowiedź piśmienna była obowiązująca.

Właściciele magazynów z towarami łokciowymi Markiewicz i

Głodkiewicz, i przyborów technicznych — Zieliński podawali podobne prośby i, pomimo stanowczego żądania piśmiennego odpowiedzi, otrzymywali jedynie odmowę usną. Oż kupcy sprzeciwiają się dotąd żądaniom policji o zdjęciu napisów polskich w oknach, a policja grozi im wtargnięciem do magazynu i własnoręcznym zdjęciem tych napisów.

Na podstawie powyższego niżej podpisani proponują Dumie państwowej zwrócić się do pana ministra spraw wewn. z interpelacją:

1) Czy wiadomo mu jest bezprawne postępowanie gubernatora mińskiego Giersa i

2) Czy przedsięwzięcie środki celem przywrócenia pogwałconych przez gubernatora „słusznych praw ludności polskiej w gubernji“?

Prosimy o wyznaczenie dwutygodniowego terminu dla powzięcia przez komisję swej decyzji co do tej interpelacji.

Dr. Bobrzyński i reforma wyborcza we Lwowie.

Wiedeń, 1 marca (16 lutego).

Zaraz po zerwaniu obrad w sprawie reformy wyborczej sejmowej we Lwowie szereg posłów polskich przybył do Wiednia. Miałem sposobność rozmawiania z kilkoma politykami polskimi, którzy należąc do rozmaitych obozów partyjnych, zupełnie szczerze wyrażali wobec mnie swoje zapatrywania na sytuację polityczną w Galicji, wytworzoną zastrzeżeniem przeciwności między ukraincami i polakami.

Pewien polityk polski, należący do przeciwników pana Bobrzyńskiego, oświadczył, że nie wierzy w zamiary dymisji dr. Bobrzyńskiego, jakkolwiek uważałby podanie się przez niego do dymisji za krok zupełnie naturalny.

Dr. Bobrzyński — mówił — oparł swój system polityczny w Kole polskim i w kraju na ścisłym, w gruncie rzeczy tylko na zewnątrz maskowanym sojuszu stronnictwa konserwatywnego z stronnictwem ludowym polskim. Teraz podczas obrad nad reformą wyborczą sejmową — pan Stapiński połączył się z ukraincami w walce przeciwko radom powiatowym. Rady powiatowe są dla politycznego stanu posiadania polskiego w Galicji wschodniej instytucją w gruncie rzeczy ważniejszą, niż ordynacja wyborcza sejmowa. Rady powiatowe bowiem w swoim dzisiejszym składzie umożliwiają utrzymanie wpływów polskich w każdym powiecie Galicji wschodniej. Gdyby przyszło albo do zniesienia rad powiatowych przez zaprowadzenie głosowania powszechnego w kurii wiejskiej i w kurii średniej, wówczas rady powiatowe dostałyby się w ręce rusinów i w ich rękach zmieniłyby się na oręż niszczenia polskości w wielu powiatach Galicji wschodniej. Dr. Bobrzyński jest zbyt dobrym znawcą kraju, by sobie z tego nie zdawał sprawy. Pan Stapiński połączył się w tej sprawie z ukraincami dlatego, że był oddawna wrogiem rad powiatowych, jako siedzib wpływów większej własności ziemskiej. Sądzi on, że po demokratyzowaniu rad powiatowych ludowcy i rusini zawładną radami w powiatach i raz na zawsze położą kres wpływom politycznym większej własności. Sojusz pana Stapińskiego z ukraincami, zapowiedziany przez niego przed dwoma tygodniami w „Neues Wiener Tagblatt“, zniszczył tę większość, która sobie pan Bobrzyński utworzył. Nie ulegałby wątpliwości, że oświadczenie się stronnictwa Ludowego polskiego przeciwko radom powiatowym, a więc przeciwko konserwatystom Galicji wschodniej, doprowadzi do szeregu wałk wewnętrznych w Kole polskim parlamentu wiedeńskiego i w ten sposób wytworzy nową kombinację polityczną, która zaimponuje odpornie wobec namiestnika i wobec popierających go stronnictw. Ta nowa kombinacja nie będzie miała wprawdzie na razie większości, będzie jednak dosyć silna, by narazić pana namiestnika na szereg bardzo przykrych niespodzianek. Nie sądzę wprawdzie, by pan Bobrzyński na serio myślał o dymisji. Przypuszczam, że pada się do dymisji w nadziei, że rząd jego dymisji nie przyjmie, a przez to wzmocni swoje stanowisko, bądź co bądź jednak — moim zdaniem — dr. Bobrzyński na swoim stanowisku, jeżeli ugodą nie przyjdzie do skutku, nie będzie mógł długo pozostać.

Posel konserwatywny obozu krakowskiego, a więc obozu, który idzie ręką z namiestnikiem, poinformował mnie, w sposób następujący: — Namiestnik nie szczędził zabiegów, by wywrzeć nacisk na rusinów. Jeszcze nigdy tak ostro nie przemawiał do rusinów, jak się to stało w dniach ostatnich podczas narad lwowskich. Wykazywał im brak rozumu politycznego. Podkreślał zmianę sytuacji międzynarodowej, która dla ukrainców może się okazać niekorzystną. Dawał do zrozumienia, że na wypadek zmiany w tejże sytuacji politycznej podczas wyborów najbliższych rząd może zająć wobec kandydatów ukrainskich inne stanowisko, niż do tej pory. Niestety, na razie nie pomogło to wiele. Mówił jednak i pomógłby, gdyby był czas na dłuższe narady. Na wszystko trzeba czasu. A więc i na złagodzenie swoich pierwotnych żądań ukraincy potrzebowali czasu. Niestety, trzeba było dążyć do Wiednia. Mam teraz przekonanie, że po podjęciu ponownym rokowań we Lwowie może wystarczyć jeden dzień, by skłonić ukrainców do ustępstwa.

Również i ten konserwatysta krakowski przyznał, że sprawa rad powiatowych jest w gruncie rzeczy dla interesów polskich w Galicji ważniejsza, niż liczba mandatów. Rusini żądają 68 mandatów, polacy dają im 60 mandatów. Byliby jednak gotowi dodać im jeszcze dwa mandaty, czyli dać im ogólną liczbę 62 mandatów, jeżeli wzmian ukraincy zrzekną się wszelkiej myśli atakowania rad powiatowych.

O zachowaniu się pana Stapińskiego ów konserwatysta krakowski nie chciał wiele mówić. Poprzestął jedynie na suchym zaznaczeniu kronikarskim, że pan Stapiński i ludowcy byli zawsze przeciwnikami rad powiatowych.

Z prasy rosyjskiej.

Katolicyzm w Rosji.

Pod powyższym tytułem niejakiego Nadieźdźina w gazecie petersburskiej „Dien“ zajmują się kwestią wpływu katolicyzmu w Rosji, który wskutek zajęcia w kaplicy katolickiej obrządku wschodniego znowu znalazł się na porządku dziennym. Autor oczywiście rozważa sprawę ze stanowiska prawosławnego i stara się wejść w przyczyny wzrostu tych wpływów i niedostatecznej odporności prawosławia.

Zajęcie w kaplicy petersburskiej kościoła „Wielka“ nie można było przypisać, należy przyznać, że nie na darmo duchowieństwo nasze uderza na alarm. Niepokój sam przez się jest zrozumiały, jeżeli wzmocni się aneksja tego rosyjsko-katolickiego ruchu.

Opadanie od prawosławia na rzecz sekt groźnym nie jest, a przyczyną tego odnalezienia można, zdaniem autora, łatwo. Lek natomiast budzi chętnie się do stóp Rzymu, jako drugiego urzędowego Kościoła, który ukstałował się w formach historycznych, tak samo nieuchwytliwych, jak Cerkiew prawosławna.

Strasznym jest odrodzenie się dawnej walki starożytnego Rzymu z przeciwnikami wschodnimi. I niepokój budzi to, że w naszym wieku warstwy nauki wykształcone, obelne na sprawy wyznaniowe i przeniknięte duchem sceptycyzmu, nie są w stanie tak zdecydowanie zwolennika katolicyzmu, jak Włodzimierz Solowjew, którego idea stała się hasłem współczesnych katolików. Człowiek ten, niezwykle głębi nmysłu i religijności, mógł powodować się nieczem innym, jak idea, która znalazła w zachodniej galerii chrześcijaństwa.

W czem jednakże tkwi tajemnica obecnego wpływu Rzymu na pewne koła społeczeństwa rosyjskiego? Tajemnicę tę już przed dwoma laty doskonale uchwycił komunikat rządowy w sprawie wysłania z Rosji jezuitów Wiercinskich. Gdy mówił, że w moskiewskim społeczeństwie katolicyzm zdobywał zaczyna sympatię, jako „organizowana siła“.

W sferze religijnej siła ma te same walory, jak w zakresie estetyki, moralności, polityki itp. Gdy człowiek wierzy w prawdę religijną, chce, aby ta organizacja, która ją przenosi, była potężna, niezależna, silna, nie znająca innych interesów prócz swego wyznania i nie sprzedająca swych ideałów za miśkę srebro. Nastroj ten jest zupełnie naturalny, podobnie jak uczucie dumy narodowej, pragnienie widzieć ojczyznę swą na wyższym stopniu i siły. I czyniła się w tym kierunku stawiana nie tylko czar katolicyzmu. Można nie sympatyzować ani z polityką Kościoła katolickiego, ani, tembardziej, z jego credo. Lecz niepodobna nie szanować jego wewnętrznej potęgi, w której czuje się wiarę i świadomość swojej godności i władzy, właściwej wszystkim organizacjom, które jasno wyobrażają sobie cele swe i zadania. I równoległe z tą potęgą tem wyraźniej występuje wewnętrzna niemoc Cerkwi prawosławnej.

Cóż duchowieństwo prawosławne przedsięwzięcie dla walki z niepożądanym dlań zjawiskiem wzrostu wpływów katolickich? Duchowieństwo prawosławne ucieka się do zwykłego sposobu walki. Wezwano na pomoc policję i ministerium spraw wewnętrznych. Lecz czy nie jest to właśnie przyznaniem się do własnej niemocy? I autor, kończąc artykuł, wyprowadza wniosek, że w obecnym stanie Cerkwi prawosławnej nie można przeciwstawić nic „organizowanej siły religijnej“ prócz ściśle zewnętrznej siły fizycznej.

U postu rumuńskiego w Konstantynopolu. (Wywiad korespondenta „Kur. Lit.“).

Pera, d. 14 (27) lutego.

W sprawie rumuńskiej od samego początku zatargu bałkańskiego spotyka się następująca teza z malemi warzającami: „Rumunia z różnych tytułów ma prawo do reklamowania swego wazestnictwa w zatłwieniu kwestji Turcji europ. Lecz jeżeli te tytuły i poczucie wazestnictwa narodów bałkańskich nie byłyby wystarczające, ażeby zachować swe stanowisko i zapewnić swą przyszłość, Rumunia może być także na świetną organizację pod wszystkimi względami, ekonomicznym, administracyjnym i wojskowym, ażeby zapewnić pozostawanie swych interesów prawowitych i swych praw“.

Jak się zdaje, Rumunia bynajmniej nie ma zamiaru odstąpić od dotychczasowego wyekszekującego postępowania. A ponieważ w obecnej chwili w Bukareszcie tkwi węzeł sytuacji na Bałkanach i od niej zależnego pokoju w Europie, zwrócił się przeto do p. Konstantego Manu, świeżo przybyłego posła rumuńskiego do Konstantynopola, b. podsekretarza stanu w ministerium spraw zagr. w Bukareszcie, który zechciał oświadczyć, co następuje: „Oburżającem jest doprawdy — powiedział na samym wstępie posel rumuński — postępowanie bułgarów

z nami, rumunami, poczynając od drugiej fazy niedozwolonych do skutku rokowań pokojowych w Londynie. Nonsensem jest robić arbitralnie zależnymi nasze aspiracje prawowite i przytem bardzo skromne, dotyczące obrony naszej Dobrudży, od nieusprawiedliwionego obstawiania za zdobywcę Adrianopola, aby zaspościć jedynie tylko własną dumę arogancką. Chociaż oni w ten sposób wznieśli umyślnie ścianę lodową pomiędzy dwoma krajami: zaprzyjaźnionymi, pomiędzy Turcją i Rumunią. Lecz Turcja posiada całkowicie naszą sympatię i jeżeli nie możemy przysiąc z pomocą w jej bolesnych chwilach, nacja rumuńska nienam zamiaru bynajmniej łaczyć przeciwko Turcji swych interesów prawowitych z niesumiennymi spekulacjami. Nasze stosunki z Turcją w ciągu lat ostatnich przybrały charakter b. przyjaźni wskutek dobrego i sprawiedliwego obchodzenia się z naszymi spokojnymi poddanymi i nie jesteśmy wcale skłonni do niszczenia naszego kwitnącego handlu z Turcją, ustępując jej interesy w sposób wcale interesom innym“.

Bułgarja zgarnia do łupy wszystko, jak swoich tak i zagranicznych, i można się obawiać, że ona nie będzie mogła spożywać w pokoju tych owoców.

My znamy — mówił w dalszym ciągu dyplomata rumuński — książkę żołnierza bułgarskiego i wiemy także, że w szkołach bułgarskich uczą, Dobrudża jest krajem bułgarskim, tylko wydzierżawionym Rumunji (1). Dlaczego więc bułgarzy, uznając i przyjmując uzasadnienie praw naszych, nie chcą zmienić charakteru agresywnego względem nas na przyjaźnielskie stosunki, jakie istnieją pomiędzy Rumunją i Turcją? Bułgarja, nęczęjąc za nadto sznur nasz, stwierdza tylko, że chce narazić pokój europejski na jaknajwiększe niebezpieczeństwo, gdyż ujrzymy się zmuszonymi wyjść z rezerwy, dotychczas przez nas przestreganej, aby bronić praw naszych. Bułgarja, powinna dać nam dowód szczerości na przyszłość, ustępując nam obronę naturalną granicy naszej i zrzekając się na naszą korzyść terytorjum (trójkąta od Silistri na Dunaju aż do Kawarny na morzu Czarnem), które zresztą było nam przyobiecane od lat wielu (na kongresie Berlińskim) i nie powinna tak tragicznie brać też tego do serca, a to że względu na swe ogromne powiększenie się terytorjalne.

Jeżeli zaś obstajemy za przedkładaniem tego „nieporozumienia“, to tylko dlatego, że bułgarzy mogą jutro zrobić je zależnym od zatłwienia swych pretensji do Saloniki. Czyż powinniśmy wtedy również prowadzić wojnę z Grecją dla pięknych oczów bułgarów?

Wojna, wywołana przez państwa bałkańskie, dała się już we znaki naszemu światu finansowemu, naszemu handlowi i naszej zgłodzie. Nie mamy zamiaru bynajmniej poprzestać na odczuwaniu nieprzyjemnego niesmaku, ale pragniemy obrony ojczyzny naszej, zagrożonej w każdej chwili. Wszystkie państwa europejskie i przedewszystkiem Rosja są przekonane o prawowitości naszych żądań. My się nie damy uduśić.

Oto „eredo“ rumuńskie i jeżeli zatarg bałkański zostanie zatłwiony z pominięciem praw i żądań Rumunji, niebezpieczeństwa wojny europejskiej nie da się uniknąć.

Dr. Ismail-Bej.

Mały feljeton.

EPIGRAMY.

Zbrojny pokój.
— Wojnu! Niechże Bóg bron! Wszak się o niej nie śni Nikomu! Tak wołają ci, co najobłędniej, Niby to słody, grzeczni, mile uśmiechnieni.

Ukradkiem broń do strzału gotowia w kieszeni.

Interwencja mocarstw.
Turcja nie chce pokoju. Targuje się, zwleka, Na interwencję mocarstw europejskich czeka.

Niby to bardzo chytrze, ale też i głupio: Ci, co cie dziś nie dadzą Turcji, jutro złupią!

Kij o dwóch końcach.
Mówią, że turek jakiś tak rzekł do Danewa: — Złamać Turcję bułgar się spodziewa. A wszak kij dwa ma końce, wiece, bracia mili! — Rzekł Danew: Złamięm jeden, drugim będziemy bili! Tersytes.

Teatr polski.

„STRACENCY“
sztuka Tadeusza Kończyńskiego.

Najlepszą znawcą duszy kobiety, z Bałkaniem na czele, twierdzą, że każda, najrozumnniejsza z kobiet, zawsze prawie ulegnie łatwiej sile, brutalnej nawet przemocy, niż najgłębszemu uczuciu miłoszemu, który zdradzi się wobec niej ze słabością. I Lucja w „Stracencach“ Kończyńskiego jest właśnie takim typem kobiety ulegającej przemocy im-

nującej jej siły. Mąż Lucji, Wacław, uczony człowiek, o głębokim sercu, uznający w żonie równą sobie indywidualność, nie umiał zdobyć przewagi nad żoną, która przez pakąś niezrozumiałość dla niej hypnozę ulega bezwzględnej miłości Jana Otokiego, a ten widziara ją prawie gwałtem mężowi, aby po uzyskaniu rozwodu, z nią się ożenić. Po dwóch latach Wacław powraca z dalekiej wyprawy archeologicznej i zastaje Lucję bardzo nieszczęśliwą. Otoki — zdeptał jej ją, jej godność kobiecą, zniszczył w niej wszelkie jej ideały, zniszczył jej aspiracje artystyczne, czyniąc z niej uległą, ciągle drżącą z obawy przed brutalnością męża niewolnicę. Skargi tej Lucji nie może ukryć przed Wacławem i wówczas dopiero budzi się w nim uśpiona pod niezwykłą łagodnością siła meška w celu ocalenia nieszczęśliwej, w celu stoczenia z Otokim walki o zawsze ukochaną kobietę... Otoki w walce tej okazuje się skończonym łotrem, więc Wacław zabija go, nie widząc innego dla Lucji ratunku.

Sztuka ta nasuwa tak wiele różnorodnych poglądów, że trudno sprawozdawcy narzucić swoje na ten nowy wariant trójkąta małżeńsko-pojęcia... zaznaczyć to tylko należy, że choć całe przeprowadzenie akcji mocno chwilał przypominia robotę Ohneta, słucha się utworu Kończyńskiego z dużym interesem, bo większą wagę dał Kończyński psychologii osób w sztuce udział biorących, niż błęgowi wypadków, niezbędnych tylko do oświetlenia indywidualności bohaterów.

Jak ogromną jest skala talentu St. Knaka-Zawadzkiego, ten tylko zdaje sobie sprawę może, kto pamięta tego artystę w Otellu i widział go w sobotę w roli Wacława... Dzięki, miotany huraganem żywiołowych namiętności, twardy, brutalny Maur i ten Wacław, olbrzym, o tklwym sercu, o subtelności mimozy, o łagodności, na którą, jak powiada Bacon, tylko najściślej stworzenia zdobyć się mogą. Cała rola Wacława przeprowadzona została z przedziwną miękkością, na głębi wewnętrznych uczuć oparta... Cudnie brzmiały te słodkie słowa miłości ku żonie, miłości, w której koncentrowało się wszystko, co tylko najszlachetniejszego, dusza ludzka może wypromieniować... Nie wyobrażam sobie drugiego z żyjących artystów polskich, który mógłby w równie doskonałej formie stworzyć postać będącą uosobieniem wszystkich cech nadludzkiej „prawie szlachetności. Godną siebie partnerkę miał K. Zawadzki w H. Arkawinównie. Artystka ta, jak wszystkie swe kreacje wyrzeźbiła przedziennie i postać Lucji, sięgając w akcie trzecim do wyznu doskonałości... Poważną rolę miał do odtworzenia także Klimontowicz — rolę Jana Otokiego... Jest to typ nieubliżany naogół przez aktorów, bo aktor musi przez szacunek dla prawdy i sztuki dążyć do tego, by jaknajwiększą odręczyć wzbudzić do swej kreacji „środek publiczności... To Klimontowicz w zupełności osiągnął uwypuklając z dużą inteligencją bezwzględność tego człowieka bez skrępowań rozumującego, że cała filozofia życia streszcza się w dewizie „przez wszystkich i wszystkich dla samego siebie“.

Reszta ról to tylko epizody, w których odznaczali się Wojciechowska, Sławińska i Strycharski.

Z racji benefitu St. Knaka-Zawadzkiego, po akcie drugim cały zespół artystów z kierownikami na czele otoczył beneficjanta, składając mu życzenia jaknajdłuższej, a tak doniosłej dla sceny polskiej pracy artystycznej, publiczność zaś licznie zgromadzona, długimi, bardzo długimi oklaskami wyrażała hołd wielkiemu talentowi i dank za sumę dawanych tylokrotnie wrażeń podniosłych.

Informacje i pogłoski.

Amnestja.

Dziennik posiedzenia Rady ministrów, w którym w większości zaakceptowany został projekt aktu o amnestji w redakcji ministra Maklakowa, 15 (28) b. m. uzyskał Najwyższe zatwierdzenie i ogłoszony będzie 21 lutego (6 marca).

Nowe postanowienia obowiązujące.

Celem przeciwdziałania coraz bardziej wzmagającemu się chuligaństwu, gubernator wileński na wniosek ministra spraw wewn. z dnia 16 b. m. następujące postanowienia obowiązujące, dozwala, aby w Warszawie zabrania się pod karą 500 rb. grzywny lub 3 miesięcy aresztu:

1) Tworzenie bezładu, nieporządku i wyskoków zachwytach, budzących niezadowolnienie w odczuciu oraz marnie czepianie się kogokolwiek i wszelkie inne czyny w miejscach publicznych, krępujące ruch publiczny i swobodę osobistą czyjaś, jako to: gwałtowne przecychanie się, strzelanie, rzucanie kamieniami, lub czegoś innego w przechodniów i przejeżdżających, w osoby i w ekwipaże. 2) Ukazywanie się w miejscach publicznych w stanie wyraźnie nietrzeźwym oraz wdzieranie do cudzego lokalu wbrew woli jego mieszkańców, lub właściciela, a także do ogrodu, na podwórze, na folwark i t. p.

Teatr polski.

„STRACENCY“
sztuka Tadeusza Kończyńskiego.

Najlepszą znawcą duszy kobiety, z Bałkaniem na czele, twierdzą, że każda, najrozumnniejsza z kobiet, zawsze prawie ulegnie łatwiej sile, brutalnej nawet przemocy, niż najgłębszemu uczuciu miłoszemu, który zdradzi się wobec niej ze słabością. I Lucja w „Stracencach“ Kończyńskiego jest właśnie takim typem kobiety ulegającej przemocy im-

nującej jej siły. Mąż Lucji, Wacław, uczony człowiek, o głębokim sercu, uznający w żonie równą sobie indywidualność, nie umiał zdobyć przewagi nad żoną, która przez pakąś niezrozumiałość dla niej hypnozę ulega bezwzględnej miłości Jana Otokiego, a ten widziara ją prawie gwałtem mężowi, aby po uzyskaniu rozwodu, z nią się ożenić. Po dwóch latach Wacław powraca z dalekiej wyprawy archeologicznej i zastaje Lucję bardzo nieszczęśliwą. Otoki — zdeptał jej ją, jej godność kobiecą, zniszczył w niej wszelkie jej ideały, zniszczył jej aspiracje artystyczne, czyniąc z niej uległą, ciągle drżącą z obawy przed brutalnością męża niewolnicę. Skargi tej Lucji nie może ukryć przed Wacławem i wówczas dopiero budzi się w nim uśpiona pod niezwykłą łagodnością siła meška w celu ocalenia nieszczęśliwej, w celu stoczenia z Otokim walki o zawsze ukochaną kobietę... Otoki w walce tej okazuje się skończonym łotrem, więc Wacław zabija go, nie widząc innego dla Lucji ratunku.

Sztuka ta nasuwa tak wiele różnorodnych poglądów, że trudno sprawozdawcy narzucić swoje na ten nowy wariant trójkąta małżeńsko-pojęcia... zaznaczyć to tylko należy, że choć całe przeprowadzenie akcji mocno chwilał przypominia robotę Ohneta, słucha się utworu Kończyńskiego z dużym interesem, bo większą wagę dał Kończyński psychologii osób w sztuce udział biorących, niż błęgowi wypadków, niezbędnych tylko do oświetlenia indywidualności bohaterów.

Jak ogromną jest skala talentu St. Knaka-Zawadzkiego, ten tylko zdaje sobie sprawę może, kto pamięta tego artystę w Otellu i widział go w sobotę w roli Wacława... Dzięki, miotany huraganem żywiołowych namiętności, twardy, brutalny Maur i ten Wacław, olbrzym, o tklwym sercu, o subtelności mimozy, o łagodności, na którą, jak powiada Bacon, tylko najściślej stworzenia zdobyć się mogą. Cała rola Wacława przeprowadzona została z przedziwną miękkością, na głębi wewnętrznych uczuć oparta... Cudnie brzmiały te słodkie słowa miłości ku żonie, miłości, w której koncentrowało się wszystko, co tylko najszlachetniejszego, dusza ludzka może wypromieniować... Nie wyobrażam sobie drugiego z żyjących artystów polskich, który mógłby w równie doskonałej formie stworzyć postać będącą uosobieniem wszystkich cech nadludzkiej „prawie szlachetności. Godną siebie partnerkę miał K. Zawadzki w H. Arkawinównie. Artystka ta, jak wszystkie swe kreacje wyrzeźbiła przedziennie i postać Lucji, sięgając w akcie trzecim do wyznu doskonałości... Poważną rolę miał do odtworzenia także Klimontowicz — rolę Jana Otokiego... Jest to typ nieubliżany naogół przez aktorów, bo aktor musi przez szacunek dla prawdy i sztuki dążyć do tego, by jaknajwiększą odręczyć wzbudzić do swej kreacji „środek publiczności... To Klimontowicz w zupełności osiągnął uwypuklając z dużą inteligencją bezwzględność tego człowieka bez skrępowań rozumującego, że cała filozofia życia streszcza się w dewizie „przez wszystkich i wszystkich dla samego siebie“.

Reszta ról to tylko epizody, w których odznaczali się Wojciechowska, Sławińska i Strycharski.

Z racji benefitu St. Knaka-Zawadzkiego, po akcie drugim cały zespół artystów z kierownikami na czele otoczył beneficjanta, składając mu życzenia jaknajdłuższej, a tak doniosłej dla sceny polskiej pracy artystycznej, publiczność zaś licznie zgromadzona, długimi, bardzo długimi oklaskami wyrażała hołd wielkiemu talentowi i dank za sumę dawanych tylokrotnie wrażeń podniosłych.

Informacje i pogłoski.

Amnestja.

Dziennik posiedzenia Rady ministrów, w którym w większości zaakceptowany został projekt aktu o amnestji w redakcji ministra Maklakowa, 15 (28) b. m. uzyskał Najwyższe zatwierdzenie i ogłoszony będzie 21 lutego (6 marca).

Nowe postanowienia obowiązujące.

Celem przeciwdziałania coraz bardziej wzmagającemu się chuligaństwu, gubernator wileński na wniosek ministra spraw wewn. z dnia 16 b. m. następujące postanowienia obowiązujące, dozwala, aby w Warszawie zabrania się pod karą 500 rb. grzywny lub 3 miesięcy aresztu:

1) Tworzenie bezładu, nieporządku i wyskoków zachwytach, budzących niezadowolnienie w odczuciu oraz marnie czepianie się kogokolwiek i wszelkie inne czyny w miejscach publicznych, krępujące ruch publiczny i swobodę osobistą czyjaś, jako to: gwałtowne przecychanie się, strzelanie, rzucanie kamieniami, lub czegoś innego w przechodniów i przejeżdżających, w osoby i w ekwipaże. 2) Ukazywanie się w miejscach publicznych w stanie wyraźnie nietrzeźwym oraz wdzieranie do cudzego lokalu wbrew woli jego mieszkańców, lub właściciela, a także do ogrodu, na podwórze, na folwark i t. p.

Teatr polski.

„STRACENCY“
sztuka Tadeusza Kończyńskiego.

Najlepszą znawcą duszy kobiety, z Bałkaniem na czele, twierdzą, że każda, najrozumnniejsza z kobiet, zawsze prawie ulegnie łatwiej sile, brutalnej nawet przemocy, niż najgłębszemu uczuciu miłoszemu, który zdradzi się wobec niej ze słabością. I Lucja w „Stracencach“ Kończyńskiego jest właśnie takim typem kobiety ulegającej przemocy im-

a to bez różnicy, czy użytkujący z danego miejsca, lub lokalu jest właścicielem czy tylko dzierżawcą i czy występuje sam czy też przez zastępcę.

Listy do Redakcji.

Sprostowanie.

Z powodu zapowiedzianego na wtorek przedstawienia „Wybranej“ autorstwa hr. L. Plater, która w stałej interpretacji widzę przerabianą na hr. Platerow, należy dać sprostowanie. Autorka — nieżyjąca już dziś jest Ludwika Platerówna (z inflanckich Platerów linji Krasławskiej, domu kombulskiego, siostra żyjących Eugenjusza i Michała, a z liczby niezwykłego rodzeństwa, s. p. Leona). Ona również autorka „Dramatu bez nazwy“ (promiowanego w swoim czasie na konkursie krakowskim). „Wybrana“ w ramach szerszego katolickiego lat temu kilka doznała oceny bardzo przychylniej („Dziennik Pomorski“, „Myst Katolicki“, „Rola“, „Dziennik Powszechny“). Szczerza prasa, o ile wiem, milczeniem ją pominała, zapewne dla braku zainteresowania się podobnymi tematami, z literatury zaś fachowych bardzo pochlebnie w liście do Eug. Platerówny „Wybrana“ p. Wacł. Gasiorski. Ową poza udzieleniem „niezwykłej“ szczeroty prośby miały tam głównie, aby zgadnie z prawdą na wtorkowych afiszach autorka „Wybranej“ z Platerówny nie była znowu przemianowana na Platerow — a jest to także trochę w interesie osób tegoż nazwiska, niechęcych uchodzić za to, co im nie są.

Z zupełnym szacunkiem i uznaniem Michał Plater, z Infl. polskich. Wilno, 17 lutego st. st. 1913.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kalendarz. Dziś we wtorek — św. Konrad M.

